

Nie czytajcie „o” Toporskiej i Mackiewiczu – tylko „ich”!

Paweł Chojnacki

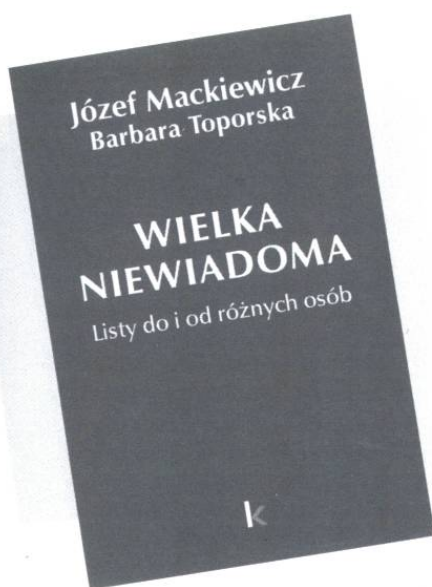
„Dopiero polemika z recenzją o książce nadaje jej wagę, nigdy – najlepsza nawet recenzja. Tak, czy nie?” – dopytywał przyjaciela i rodaka Michała K. Pawlikowskiego w 1953 roku, jeszcze przed Drogią donikąd. Zaległa wtedy u wydawcy wraz z Karierowiczem. O najświeższej dacie książkach Józefa Mackiewicza chcę teraz znów pisać. Tak się układają sprawy, że od z górą dwóch lat tym się zajmuję. Na niniejszych łamach – raz trzeci. Polemik prezentacje nowych Dzieł się nie doczekały.

Jakie zdanie najlepiej przyłgnie do tego doświadczenia? Który z wersów słanych z Monachium do Kalifornii? Mackiewicz spostrzegł dwa lata później: „Ale z perspektywy parę już na te rzeczy inaczej. Nie właściwości ludzkie, a właściwości otoczenia i warunków decydują o wszystkim”. Tak... Myślę, jak głęboka jest ta prawda – ogólna. Ale wnet kłuje konkretem: „Zobacz tych handełesów żydowskich, co wyrabiają w Palestynie z bronią w rękę. I zobacz na tych, co za naszych dzieciennych czasów siadywali na arabskich koniach z damasceńską klingą w rękę! Okazała się banda tchórzów... Do wszystkiego, tylko nie do wojaczki. – Ale to jest niezupełnie co chciałem powiedzieć”. Ja również.

Nie jest zadaniem tych refleksji zbudowanie studium porównawczego dla 34 tomu *Dzieł*, ale obok niego leżą przecież inne woluminy. Nie tak dawno wydane (2014 i 2020), więc tym bardziej – jak ich razem nie zestawić? Siłą faktu narzucają się dwa inne zbiory związane z tą samą osobą – przyjacielem obu – jakże kontrastowych – braci. To *Listy do redaktorów „Wiadomości”* (opracowanie i przypisy Piotr Rambowicz, przy konsultacji edytorskiej Beaty Dorosz – Toruń). Natomiast *Odstony Cata. Stanisław Mackiewicz w listach* (wybór Natalia Ambroziak) wydał Ośrodek „Karta”. Pokrojone i pofastrygowane to drugie dzieło... Jeśli wypatrujemy słabych stron pierwszego, wymieńmy brak indeksu osobowego. Drobnie nieścisłości w przypisach – zawsze mogą się zdarzyć. W przypadku *Odston...* niestety rzucają się w oczy – prócz tej samej, trudnej do pojęcia wady – dowolność dokonanego wyboru i świadomość skrótów. Zadecydowano za czytelnika, o które ze skandali sprzed sześćdziesięciu lat i więcej może się otrzeć. W toruńskim opracowaniu natrafimy na uwagę M.K. Pawlikowskiego z 1967 roku o korespondencji z Gatem, by ją „zostawić jakiemuś problematycznemu wydawcy za lat 50”. Tyle minęło. Żałował wtedy, że ogłosił jej urywki w „Kulturze”. Nadal pozostaje aktualne – skoro nie jest możliwe podanie całości – słowo: „zostawić...”.

Józef ma chyba większe szczęście do dbałości spadkobierców o spuściznę niż Stanisław. Jeszcze jeden wilniuk dołączy do trójki. (Albo raczej – do dwóch wilnian i mińszczuka. Po wypowiedzi radiowej na ten temat jeden ze słuchaczy zwrócił uwagę, że to tak jakby nazwać górą krakowiakiem... Prawilno!) Dostrzegam rodzaj podobieństwa przedstawianej pozycji *Dzieł* z mym dotychczasowym „ulubionym” (i najobszerniejszym – 909 stron!) tomem. Korespondencja z Pawłem Jankowskim, na emigracji – szefem kancelarii cywilnej prezydenta Augusta Zaleskiego. Ach, ta miękko pobrzmiwająca, „krajowcowa” nuta... Ideowa i mnemoniczna wyprawa do WXL (skrót ten nie dotyczy miar odzieży). Wszak Michał Chmielowiec to jednak – od pewnej chwili w przeważającej mierze – redaktor „Wiadomości”... Choć i przyjaciel, i partner szachowy. Mackiewicz ceni Sambora i lubi, ale odpowie Pawlikowskiemu: „Dlaczego uważam go za »lewicowca«? No, bo niestety, takim jest (...) jest przedstawicielem »stawki na ewolucjonizm« najbardziej wyraźnym...”. Juliusz Sakowski – wydawca, Kowalewski... Janusz Kowalewski – to osobna sprawa.

Ale każdy zbiór listów – dobry jakby na inną pogodę. Ten, już siódmy – a jednak pod wieloma względami wyjątkowy, w konkury idzie u mnie z Jankowskim. Podobnie jak tamta kolekcja, również dostarcza epizodów z researchu do *Sprawy pułkownika Miasojedowa*. Co dodatkowo ucieszy miłośników tej powieści (do których zalicza się piszący te słowa) – równoległe z najnowszymi woluminami „serii czarnej” w jej „białym” dopełnieniu „Kontra” ogłosiła właśnie nowe wydanie eposu, z edytorską niespodzianką. – „Osobiście stawiam tę powieść wyżej, a może nawet o wiele wyżej od *Drogi donikąd*” – to nie ja, sam twórca przyznaje, pisząc do Berkeley 15 września 1962 roku. Są na tych kartach urokliwe szczegóły dotyczące się dokonywanych przez autora *Dzieciństwa* i *młodości Tadeusza Irteńskiego* poprawek

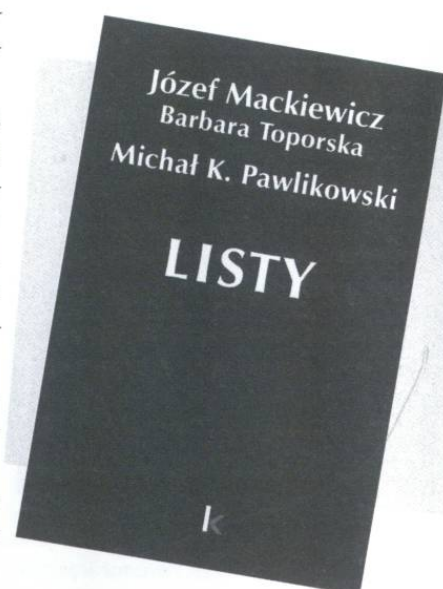


Józef Mackiewicz, Barbara Toporska
Wielka niewiadoma
Listy do i od różnych osób
oprac. i przyp. opatr. Nina Karsov
Londyn „Kontra”, 2022

- m.in. w datowaniu według starego i nowego stylu, w realiach prohibicji podczas pierwszej światówki, czy: „...nikt nie zauważył, że napisałem »Tak jak wiosna ustępuje przed zimą...«. Gdy tymczasem to oczywiście zima ustępuje przed wiosną, a nie odwrotnie!».
- Skoro zahaczamy o błędy, chciałbym – chwałąc i treść, i staranną formę publikacji – wspomnieć, że zliczyłem incydentalnie dwie literówki (korektorskie oko!). W nocy o Ludwiku Rublu zgubiono fazę drukowanego, a nie „powielanego” w Glasgowie „Dziennika Żołnierza” – przed jego fuzją z londyńskim „Dziennikiem Polskim”; przy Zbigniewie Grabowskim – fakt, iż mieszkał w Toronto, ale tylko w ostatnim okresie. A Stanisław Gliwa „prowadził wydawnictwo Officina Typographica”, lecz nazwa funkcjonowała w początkowym okresie, podczas prowadzenia terapii typograficznej w polskim szpitalu dla nerwowo chorych w Mabledon Park. Później unikalna ręczna tłocznia zdobyła sławę pod nazwą Oficyna Stanisława Gliwy. Dodam w sferze usterek, że przytaczałbym pierwodruk artykułów, których adres ujęto w przypisach – prócz zbioru, gdzie zostały na nowo przedstawione.
 - Należy oczywiście i ten pakiet czytać razem z publikowanymi przez Mackiewicza – współcześnie do korespondencji – tekstami. Głównie tymi o krajanie – przecież: „Pisałem o nim ciągle za jego życia”. Znajdziemy jeden z nich epilogowo dołączony, ten, z którego pochodzą cytowane słowa (sięgniemy doń jeszcze). Warto więc pozostałe tomy *Dzieł* trzymać blisko. Trudno na przykład się zgodzić, że broszura Pawlikowskiego *Sumienie Polski* wydaje się „pisana jak na zlecenie i mało warta”. Znalazłem w niej najcelniejsze określenie, czym będą dla Polski Ziemie Odzyskane... Przeklętymi. Wzajemnie zresztą się recenzowali. Wśród 132 listów (plus cztery w *Aneksie*) – pięć Barbary Toporskiej do kalifornijskiego przyjaciela rodziny i tyleż przesyłek skierowanych zwrotnie.
 - Już wcześniejsze edycje dawały wgląd do produktów i przepisów literackiej oraz krytycznej kuchni, ale ten wycinek poczty jest wyrafinowany. Nie tylko dlatego, że tak wyraźnie jawi się Barbara jako... literacka agentka (wpływu) męża. Walczy w 1970 roku o echa ostatniej z wielkich powieści – *Nie trzeba głośno mówić*: „Józef liczył na Pana recenzję w *KULTURZE*”. Dla zachęty krytykuje dotychczasowe, innych publicystów: „Czy Requiem dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów można nazwać tezą? Bo wydaje mi się, że to co w tej powieści jest to ostateczna, bezpowrotna klęska W. X. Litewskiego”. Indagowany natychmiast odpowiada: „Recenzję na pewno napiszę. Jego książka jest wydarzeniem długofalowym, więc opóźnienie nic nie znaczy, a może nawet będzie cenne, jako przypomnienie. Proszę sobie wyobrazić, że list Pani mnie natchnął, co i jak mam pisać!”. No, myślę! Znów zwleka, gdyż już osobiście pisarz motywuje: „Bardzo jestem ciekaw Twojej recenzji i oczekuję z niecierpliwością. I wciąż z lekką obawą, że Giedroyc może jej nie umieścić”.
 - Umieścił. Tę – i nie tylko. Ale wstęp do *Kontry* redaktor Instytutu Literackiego już pokieroszował. Otóż, jak tłumaczył autor: „Przecież cała książka poświęcona jest dowodowi, że demokracje zachodnie nie tylko nie chciały i nie chcą walczyć z bolszewizmem, ale mu z całego serca i duszy pomagały. Inna rzecz, że Giedroyc uciął mi cały wstęp, w którym to mówię wprost. Wstęp ten, w całości ukaże się dopiero w wydaniu niemieckim”. Jak dowiadujemy się z jednego z interesujących przypisów, oryginał wstępu nie ocalał, ale znajdziemy tłumaczenie w *Aneksie*. Gratka, która każe spowalniać lekturę.
 - Gdy zaczyna się opis „bezkolejowego szlaku, na drugą stronę Narwi” – czujemy dreszcz, że ruszy galop prozy... Niestety! Trzeba się zadowolić półstroniczką, ale i tu dodatek przyjdzie jeszcze w sukurs! Nawiązuje do niego też jeden z fragmentów rozważań o kulisach budowania akcji *Lewej wolnej*. Pozostawmy znak zapytania nad składem drugiej części addendy... Wracając do not – w nich przykłady artykułów niezaprezentowanych w dotychczasowych zbiorach, co przy zawartości suplementu, w który zaopatrzone jest również 35 tom, przypomni, że Nina Karsov w dziedzinie edycji *Dzieł* nie powiedziała – mamy nadzieję – ostatniego słowa.
 - Żal, że rozczaruję może tą recenzją. Miałem przedstawić duet najnowszych *Dzieł* Józefa Mackiewicza i Barbary Toporskiej – pokazałem jedno. Tak jest najwłaściwiej i wyjaśnię czemu. Wytworzyło się we mnie przeświadczenie, że o każdej nowej książce z tej serii trzeba pisać osobno. Nie chcę sloganistycznie stwierdzić, że dlatego, iż na to „zasługuje”, bo „ważna”. Pragnę po prostu o każdej snuć odrębną opowieść. Czy jednak nie braknie Redakcji cierpliwości, by przeznaczyć znów miejsce na kolejne listy – tym razem „do i od różnych osób”? Przede wszystkim – czy wystarczy później uwagi czytelnikom? To nie dziennikarska oferta czy autorskie czarowanie, lecz czysto teoretyczne, otwarte pytanie – o inne, nie na papierze, miejsce. O porządek, który nadajemy tym pracom my wszyscy.
 - W roku mego urodzenia, 1968, Mackiewicz wspomni Pawlikowskiemu o bliskim mu momencie z *Wojny i sezonu*: „Czytając, pamiętam, zdjąłem w myślach kapelusze”... Przy

niejednym fragmencie z ich listów sam wstawałem „w myślach”, z nagle odkrytą głową. Podam przykład. Wcale nie najważniejszy, lecz zharmonizowany z miejscem, do którego doszliśmy: „Powiesz, niewątpliwie słusznie: nie można całego narodu uważać za bandę. A ja twierdzę, że można. Tzn. całą warstwę działającą politycznie. Rosyjskie przysłowie mówi: Odin w polie nie woł. Też zapewne słusznie. Ale ja nim jestem, a że do grobu niedaleko, więc do grobu już chcę nim pozostać”. Wojownik samotny na polu... Nie on do mogiły miał bliżej.

• Cztery lata później, w ostatnim, zamykającym trzon zbioru, symbolicznym liście – drukowanym już wspomnieniu o zmarłym przyjacielu – Józef Mackiewicz spostrzeże: „Nie, stanowczo przyszłość jest to dziedzina za trudna dla terażniejszości”. Chciałoby się sparafrazować: Nie, stanowczo przeszłość jest to dziedzina trudna dla terażniejszości... Tym bardziej że spotkamy niedługo dokończenie zdania: „Bo przedstawienie przeszłości, dopasowane do późniejszej racji stanu, zawsze jest naciągnięte”. Szczególnie że racje stanu lubią z biegiem czasu „same koziołkować”, co utrudnia rozeznanie... Jeszcze dalej: „Ale ludzie nie porównują i nie mogą porównywać tego co jest z tym co będzie: mogą tylko z tym co było”. Przecież (to już z listów): „Wszystko, moim zdaniem, mierzy się porównaniem”, ale „dyktatura demokracji wyprała nas z poczucia porównywalności rzeczy”). I wreszcie – „Bez znajomości historii nie ma kultury”. Po prostu. Tyle. Koniec korowodu. ☉



Józef Mackiewicz, Barbara Toporska,
Michał K. Pawlikowski
Listy

Londyn : „Kontra”, 2022
464 s.; 21 cm. – (JÓZEF MACKIEWICZ/DZIEŁA ; T. 34)